



Rok 26.

PRZEDPŁATA W POZNANIU
Kwartalnie 1,30 zł., z odroczeniem do domu 1,40 zł., m. 40 f.
z odroczeniem 50 f. — „Wielkopolanin” wychodzi codziennie.
REDAKCJA: ulica Dolna Wąłowa nr. 1, I piętro.

Poznań, wtorek 8 grudnia 1908.
Telefon: Ekspedycji 1013. Redakcji 1142.

PRZEDPŁATA NA POZTACH:
Kwartalnie 1,20 zł., z odroczeniem do domu 1,40 zł.
OPŁATY: od wiersza druku, 25 f. Ekspedycji nie awans.
EKSPEDYCJA: ulica Posadowskiego nr. 59.

Nr. 282

**Z powodu uroczystego święta
Niepokalanego Poczęcia Najśw. P.
M. następnym numer „Wielkopolanina”
wyjdzie w środę o zwykłym czasie.**

Otrzymujemy co następuje:

Szanowna Redakcjo!

Artykuł zamieszczony w nr. 280 „Wielkopolanina”, omawiający pierwszy kurs społeczny dla kobiet, słusznie poświęcił więcej miejsca sprawie zjednoczenia oświatowych towarzystw kobiecych.

Autor artykułu jednakże nie uczestniczył w obradach kursu, stąd oparł się na nieścisłych, nawet fałszywych informacjach, dochodzi do wniosków, które daleko odbiegają od rzeczywistego stanu rzeczy. Z przyjemnością tedy kołystam z zamieszczonego w artykule sformułowania, by najważniejsze przynajmniej wyświełić niedokładności.

Przedewszystkiem odróżnić należy istniejący już od kilku lat zawodowy „Związek katolickich towarzystw kobiet pracujących”, w którym podpisany zajmuje miejsce prezesa Głównego Zarządu, od odrębnej, mającej dopiero powstać związkowej organizacji oświatowych stowarzyszeń kobiecych. Przed kursem społecznym rezszerzano, zdaje się w celu odstraszenia pań od kursu, zgola bezpodstawną pogłoskę(?), jakoby duchowieństwo pragnęło skorzystać z kursu, by narzucić oświatowym stowarzyszeniom kobiet patronat duchowny. Wobec tego podpisany oświadczył w toku dyskusji na kursie, że zamiar taki nie istniał i nie istnieje. Autor artykułu „Wielkopolanina”, nie poinformowany o powyższym oświadczeniu podpisanego, padł widocznie ofiarą kłamliwej pogłoski i na niej oparł swe dalsze wnioski.

Wobec tego też nie mogłem oświadczyć, jak mylnie pisze „Wielkopolanin”, że na czele „Zjednoczenia towarzystw kobiecych” stoi wprawdzie duchowieństwo, lecz ono ustąpi z chwilą, gdy przekonana się, iż kobiety rzeczywiście będą w stanie pracować samodzielnie. Zbliżoną treścią do powyższej uwagę wypowiedziałem omawiając „Związek katolickich towarzystw kobiet pracujących”, w którego pracy duchowieństwo znaczny bierze udział.

Stowarzyszenia kobiece z prowincji, powiadomione za pomocą gazet o zamiarze omówienia sprawy zjednoczenia, zjechały się na kurs w znacznej liczbie, aby wspólnie ze stowarzyszeniami poznańskimi przygotować założenie osobnego Zjednoczenia oświatowych towarzystw kobiecych. Na takie załatwienie sprawy zgodziła się także poznańska Czytelnia dla kobiet. (Tak bynajmniej nie jest — było wręcz przeciwnie przyp. Red. Wielkop.) upoważniając przewodniczącą do wypowiedzenia referatu, o który proszę. Tymczasem na kilka dni przed pogadanką ogłoszono wiadomość o założeniu Zjednoczenia, dokonaniem, jak stwierdzono, bez żadnego upoważnienia(?), z pominięciem towarzystw kobiecych istniejących poza Poznaniem. (Autor się myli, upoważnienie było takie samo, jak to, które na kursach wysunięto. Przyp. Red.)

W ciągu dyskusji na kursie uznano inicjatywę wydziałów kilku kobiecych stowarzyszeń poznańskich i bynajmniej nie zaprzeczono im prawa do przygotowania założenia Zjednoczenia. Natomiast nie zgodziły się uczestniczki kursu na założenie Zjednoczenia przez same tylko cztery zarządy poznańskie, nie posiadające do ostatecznego zawiania Zjednoczenia upoważnienia nawet tych stowarzyszeń, które reprezentowały(?). Wobec tego postanowiły uczestniczki kursu rozszerzyć komisią przygotowawczą na 12 pań, w tem sześć pań delegowanych z prowincji, polecającą tejże komisji przygotowanie założenia Zjednoczenia oświatowych stowarzyszeń kobiecych.

Tyle dla wyjaśnienia sprawy. Przytoczone w artykule „Wielkopolanina” zdania X. Arcybiskupa Teodorowicza najzupełniej uznaję i jestem przekonany, że w czasie kursu starałem się utowarzyć drogą myślową w nich zawartą. Więcej bowiem istotnie ważyc należy dla wyrobienia samodzielności uchwałę wynikającą po wyświełającej dyskusji z woli uświadomionych setek, aniżeli wolę narzuconą tysiącom przez kilka jednostek.

Z najgłębszym szacunkiem

X. St. Adamski,

Prezes Zarządu Głównego kat. towa-

zystw kobiet pracujących

Autor nadesłanego nam wyjaśnienia Wielmożny X. kanonik Adamski w ostatecznym zdaniu swego wyjaśnienia chciałby sprawę przedstawić tak, jakby to, co Czytelnia dla kobiet i połączone z nią Towarzystwa zamierzały były uczynić, było narzuceniem woli przez kilka jednostek, a to, co uchwalono na kursach było wolą setek. X. kanonik Adamski formalnie tylko ma rację — w rzeczywistości na kursach kobiecych rzadziła wola jednego — a odepchnięta została samodzielna inicjatywa licznego grona kobiet. — Stoi zatem X. kanonik Adamski w najzupełniejszym przeciwstwie do żądań X. Arcybiskupa Teodorowicza.

Autor artykułu w „Wielkopolaninie” „Pierwszy kurs społeczny dla kobiet” nie był wprawdzie obecnym na kursach, bo wszędzie być nie może, ale otrzymał dokładne o wszystkim relacje, podtrzymuje wszystkie swe twierdzenia — i wyprasza sobie, tak dziś, jak na przyszłość, aby go X. kanonik Adamski pomawiał o opieranie się na fałszywych informacjach. Ponczanie autora artykułu „Pierwszy kurs społeczny dla kobiet” o różnych rodzajach stowarzyszeń kobiecych, świadczy jedynie o tem, że X. kanonik Adamski sądzi, iż on jeden jest poinformowany o ruchu kobiecym. Autor pomienionego artykułu stoi atoli od lat kilkunastu w życiu publicznym i dostateczną jest obdarzony bystrością, aby zrozumieć, co jest zawodowy Związek katolickich Towarzystw kobiet pracujących, a czem miał być projektowany na Kursach Związek.

Autor artykułu podtrzymuje ostatecznie najzupełniej swe twierdzenie, że chciano opanować ruch społeczny wśród

kobiet. Autor artykułu jest zdania, że praca naszego duchowieństwa na polu społecznym jest nie tylko pożądaną, ale nawet konieczną — i zawsze tym przekonaniem dawał wyraz tak w piśmie, jak na publicznych zebraniach, ale nie powinna ta praca przybierać cech kastowej wyłączności, a mianowicie nie powinna nigdzie i nigdy tłumić inicjatywy obywatelskiej.

W tem właśnie jest **zasadnicza różnica pomiędzy zapatrywaniami naszymi a X. kanonika Adamskiego.**

I przeciwko temu zasadniczemu błędowi występować będzie każdy obywatel, rozumiejący ważność ruchu społecznego. Ruch społeczny ma wyrabiać samodzielnie myślące jednostki a nie wlać masę do szablonu przez jednostki obmyślonego.

W tym ruchu społecznym, na którego czele widzimy ku wielkiemu zadowoleniu nie kogo innego, tylko naszych księży, powinno się unikać pozorów, że się chce panować — a tego pozorów się nie tylko nie unika, ale wyraźnie na to daje się dowody.

Tymczasem powinno się dawać dowody, że się chce pracować bez panowania absolutnego — że panowanie to ma być co najwyżej z przewagi ducha, a nie ze stanowiska, jakie duchowny, jako ksiądz w społeczeństwie zajmuje.

Dążenie do absolutnego panowania ze strony niektórych młodszych księży nie zgadza się zresztą z demokratycznym na wskroś charakterem ruchu chrześcijańsko-społecznego.

To dążenie do wyłączności i absolutnego panowania musi doprowadzić do ostrego konfliktu, któremu w czas zapałki można — jedynie przez zobowiązanie wyjaśnienia.

Tyle w odpowiedzi Wielmożnemu X. kanonikowi Adamskiemu, któremu szczerze radzimy, aby pozbył się przesładczenia, że on jedyny wie, jakie ruch społeczny ma znaczenie i jak go prowadzić.

Walny wiec przedwyborczy w Środzie.

Na walnym wiecu przedwyborczym w Środzie przeszła następująca lista kandydatów na posła do parlamentu 1) X. prałat **Jażdżewski**, 2) p. Piotrowski z Poznania, 3) dr. Felicjan Niegolewski z Poznania. — Kandydatura dr. Antoniego Chłapowskiego z Poznania, popierana wszelkimi siłami przez ludowców i narodowych demokratów przepadła. — Taki jest jedyny rezultat wieca. Osiągnięto wprawdzie główny cel: ustanowiono listę kandydatów, ale to, co jest równie ważnym celem wieca: rozszerzenie politycznego oświadczenia szerszych kół, to zginęło w rozburzeniu partyjnej agitacji, w krzyku, hałasie i wrzawie.

Ostatni wiec średzki jest znowu jednym z przekonują-

cych argumentów, że przy dotychczasowym regulaminie wyborczym pozostać nie możemy, że powinna nastąpić zmiana.

Położenie w Środzie ukształtowało się całkiem inaczej, aniżeli to niektórzy politycy poznańscy sobie wyobrażali.

Położenie było takie:

Był brak poważnych kandydatów i wtedy udało się deputacji obywateli średzkich do X. prałata Jażdżewskiego z prośbą, o przyjęcie kandydatury.

X. prałat Jażdżewski propozycją z wdzięcznością przyjął. Przeważną część wyborców powiatu średzkiego sympatycznie powitała tę nowinę, ale w mieście utworzyła się partja forsująca kandydaturę dr. A. Chłapowskiego i robotniczego sekretarza p. Piotrowskiego.

Ku poparciu tych kandydatów rozwinięto silną agitację — a na wiec wyborczy przybyło kilkunastu panów z Poznania, którzy wszelkimi sposobami kandydatów swych popierali.

To mieszanie się niepowiatowców w wywołano wśród wyborców powiatu wielkie oburzenie i nie wiele brakło, a byłoby poszło na pięść.

Rozumiemy wszelką agitację, lecz nie możemy uważać za słuszną, aby tam, gdzie rodak stawia przeciw rodakowi, zwożono agitatorów z Poznania. Lepiej takie siły użyć w walce z Niemcami na Śląsku, wreszcie na kresach, gdzie taka agitacja jest bardzo potrzebną.

Pan Rembowski z Wyszakowa, przewodniczący komitetu na powiat średzki miał istotnie trudne zadanie prowadząc wiec. Przeszło kwadrans trwało wśród wrzawy i wrzasku, zanim stwierdzono większość dla X. prał. Jażdżewskiego.

Podobna wrzawa wszczęła się przy głosowaniu nad kandydaturą p. Piotrowskiego, którą raz odrzucono, nie rozumiejąc zgola, o co chodzi, dopiero w powtórnym głosowaniu ją przyjęto. Kandydatura p. dr. F. Niegolewskiego przeszła gładko. Po uporaniu się z listą kandydatów, oddał przewodniczący głos X. prał. Jażdżewskiemu.

Lecz znowu powstały hałasy, nie pozwalające kandydatowi przemówić — wreszcie uspokoiło się przynajmniej o tyle, że X. prał. Jażdżewski mógł w kilku słowach wezwać do zgody, wskazując na to, że nie zbudowano pięknej sali Domu Katolickiego — gdzie wiec się odbywał sala jest istotnie piękna — ku wyprawianiu burd, lecz ku pracy w miłości i zgodzie. Po X. prał. Jażdżewskim przemawiał X. Graczyński, polecając „Posła do ludu” i panowie Roszak i Matuszewski. Wiec rozpoczęty o godzinie trzy kwadrans na czwartą po poł. skończył się o pół do piątej.

Na wiec przysłały prawie wszystkie pisma swych reprezentantów. Pióro prowadził p. dr. Roman Lewandowski z Klon. Policją reprezentował p. Portasiewicz z Poznania i miejscowy policjant. — Zjazd obywatelstwa i duchowieństwa

był bardzo liczny — na sali było przynajmniej 600 wyborców. — Środa miała znowu swą sensację!

Koszykarski przemysł domowy nad Wartą.

Pan R. Rembowski pisze w „Przemysłowcu“:

We wsiach leżących nad „Wartą“ blisko Mosiny rozwinęło się jako przemysł domowy koszykarstwo; a jakkolwiek wyrobem koszykami zajmują się wyłącznie Polacy, to handel tym artykułem znajduje się prawie zupełnie w rękach obcych. Wina tego leży w przewadze kapitału żydowskiego, a w znacznej części także w znanem a ničem nieuzasadnionem pociągu naszego ludu do żydów.

Mogę twierdzić, że przez utworzenie spółki na wzór Rolników, lwia część znacznego zysku, która obecnie bogaci mniemy żydów mogłaby przypaść w udziale koszykarzom samym.

Żaden wyrób nie nadaje się lepiej do handlu przez spółkę jak koszyki do kartofli, gdyż wszelkie ryzyko jest zupełnie wykluczone.

Poniżej pozwalam sobie podać kilka liczb potwierdzających moje wywody.

Przez ręce handlujących koszykami w Mosinie przechodzi rocznie około 60 tys. sztuk koszyków, reprezentujących w zakupie sumę 27—30,000 mk. a w sprzedaży 33—36,000 mk. zysk brutto wynosi zatem około 6000 mk. Po obliczeniu kosztów handlowych, które by w spółce wynosiły najwyżej pół zysku brutto pozostaje czystego zysku około 4000 mk., które wpłynęłyby mogły do kieszeni członków. Kapitał obrotowy potrzebny jest w wysokości 6—8000 m., a więc w stosunku do zysku bardzo mały; tak że zebrany w udziałach przyniósłby po odciążeniu dostatecznych rezerw już w pierwszym roku znaczną dywidendę.

Powyższe obliczenie nie jest zaledwie różowe, gdyż zważyć trzeba, że spółka koszykarska byłaby niejako skartelowaniem tej gałęzi przemysłu domowego i mogłaby zupełnie niezależnie ceny dyktować.

Korzyści, jakie dawałaby spółka są tu bezpośrednie jak pośrednie dość znaczne a mianowicie:

1) Przez dawanie zaliczek na wzór Rolników uniezależniła by spółka swych członków od pośredników, którym koszykarze teraz będąc od nich zależni, zmuszeni są oddawać koszyki często niżej ceny każdorazowej i na odwrót kupować od nich wszelkie towary do codziennego użytku potrzebne.

2) Spółka byłaby w możności taniej i lepiej zakupywać surowy materiał, niż teraz jest to każdemu z osobna możliwe, a tem samem i taniej oddawać go swym członkom.

3) Spółka dawałaby do ręki swym członkom po upływie każdego roku obrachunkowego prawie czysty zysk ze sprzedaży koszyków jako dywidendę, w którym to zysku obecnie ko-

szykarze najmniejszego nie mają udziału.

Dla handlu i przemysłu polskiego byłaby ta korzyść, że koszykarze będąc niezależni — mogliby skuteczniej i więcej niż dotąd popierać handel i przemysł polski w myśl hasła „Swój do swego.“

Spółka mogłaby się utworzyć w Rogalinie, za wpływem tamtejszego X. proboszcza Adamskiego, patrona Towarzystwa Robotników, do którego wszyscy koszykarze należą.

Roman Rembowski.

Z kongresu katolickiego w Ameryce.

Przed kilku dniami odbył się w Chicago, w Ameryce, wielki kongres misyjny katolicki. W kongresie wzięło udział kilka tysięcy delegatów i prawie wszyscy biskupi katolicy, między nimi biskup Polak, X. Rhode i specjalny delegat papieski Falconio. Celem kongresu było obmyślenie środków propagandy misyjnej katolickiej, zwłaszcza między imigrantami kolonistami, którzy dotychczas w wielu miejscowościach pozbawieni opieki duchownej odpadali od Kościoła katolickiego. Na odbytem przed kilku laty kongresie katolików północnej Ameryki stwierdzono — jak piszą „Nowiny Polskie“ — że Kościół katolicki stracił w Stanach Zjednoczonych około 10,000,000 członków głównie z powodu braku kościołów i kapłanów w prowincjach odległych, zamieszkałych przez kolonistów. Kongres uchwalił usilne popieranie stowarzyszenia misyjnego: „Catholic Church Extension Society“, którego celem jest rozpowszechnienie i krzewienie katolicyzmu w Ameryce, przez budowanie kościołów i kaplic, wydawanie pism i książek religijno-katolickich. Na kongresie wygłosił bardzo podniosłą mowę, biskup X. Rhode, który przedstawił opłakane w wielu wypadkach położenie Polaków imigrantów pod względem opieki duchownej. Mowa X. biskupa Rhodego wywarła bardzo dodatnie wrażenie.

W czasie kongresu delegat papieski wspólnie z X. biskupem Rhodem, zwiedził kościół polski i stowarzyszenie św. Stanisława Kostki w Chicago, gdzie przyjmował deputacje dzieci szkolnych polskich i deputacje różnych innych polskich stowarzyszeń. W przemówieniu do deputacji dzieci podniósł delegat Ojca św., że dzieci polskie powinny kochać Ojczyznę Polską, która cierpi niewinnie, którą podarto na strzępy.

Przemówienie delegata przyjęto z zapalem, zwłaszcza ustęp, zachęcający dzieci polskie do uczenia się i przestrzegania czystości języka polskiego.

W końcu udzielił delegat wszystkim obecnym błogosławieństwa.

Walne zebranie wyborcze

dla powiatu koźmińskiego odbyło się w niedzielę w Koźminie z udziałem przeszło 200 osób. Przewodniczył pan dr. Wyszyński, prezes Komitetu wyborczego i skreślił działalność Komitetu w ciągu lat pięciu. Z powodu nieobecności po-

słów (!), rozwiódł się obszernie o ustawodawstwie wielce dla nas szkodliwym, nawołując do trzymania się ziemi, pielęgnowania języka ojczystego i religij.

Następnie wybrano nowy Komitet wyborczy z 24 członków. Delegatem wybrano p. Modlibowskiego z Mokronosa, zastępcą p. Thomasa z Borku. Po załatwieniu się z porządkiem obrad, wygłosił X. szambelan Łukowski patriotyczną mowę, którą poruszył uczestników. — W końcu na temat „swój do swego“ przemówił p. Głoda z Koźmina.

Posel powiatu nie był obecny, lecz pewno wytłomaczył swą nieobecność na zebraniu ważnymi powodami.

*** Walne zebranie** Towarzystwa wyborczego na powiat Międzyrzecki, odbyło się dnia 11 grudnia po południu o godzinie 3 a p. A. Wierzejewskiego. Na porządku dziennym sprawdzenie stanu kasy.

Komitet powiatowy.

*** Walne zebranie** wyborców powiatu Krotoszyńskiego odbyło się w Krotoszynie na sali pana Dymlanda w niedzielę, dnia 13 grudnia o godzinie 4 po południu.

Porządek obrad: 1) Sprawozdanie komitetu ustępującego. 2) Wybór nowego komitetu oraz delegata i zastępcy. 3) Przemówienie poselskie.

O liczny udział uprasza

Komitet powiatowy.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Berlin, 5 grudnia. (Z parlamentu.) Na porządku dziennym obrady nad etatem i ustawą o pensjach dla urzędników. Sekretarz stanu Sydow donosi, że rok 1907 zakończył się brakiem 13,800,000 mk. Etat na rok 1909 pogorszy się o 80,800,000 mk. Po Sydowie przemawiali centrowiec Speck i narodowyliberał Bassermann.

— W czasie mowy jednego posłów w parlamencie pułkownik Goltz, zasiadający przy stołeministralnym, popadł w kurczę. Musiano go wynieść.

— Z komisji sejmiku pruskiego. PBP. Berlin, 5. 12. 08. Na sobotnim posiedzeniu omawiano w dalszym ciągu wniosek centrowy, ażeby dochód grunt. mnożono przez 25 i otrzymaną w ten sposób wartość majątku pociągano do opodatkowania. Wniosek ten stanowiący znaczną ulgę dla gospodarzy rolnych, upada przeciwko głosom centrum i reprezentanta Kola Polskiego.

Austria. Wiedeń, 5 grudnia. Cesarz Franciszek Józef przesłał na ręce prezesa ministrów Bienenrtha pismo w którym wyraża podziękowanie za życzenia składane mu z okazji jubileusza jego sześćdziesięcioletnich rządów.

— Stan doraźny został w Pradze zniesiony, lecz zakazano niemieckim studentom ukazywać się w barwach.

— (Przygotowania wojenne.) Z Budapesztu donoszą do „Frankfurter Ztg.“, że wysłano ztamtąd do Bośni znaczne oddziały wojska.

— Wiedeń, 5 grudnia. Wczoraj odpłynęły z Rieki do Cattaro dwa parowce z wojskiem. Dzisiaj wysłane będą znowu parowce.

— Do „Matina“ donoszą z Białogrodu na podstawie raportów serbskich władz pogranicznych, że wojsko austriackie buduje na granicy szanice rozległe.

— Wiedeń, 5 grudnia. Sfery urzędowe twierdzą, że nadporucznik Traitler, który miał rzekomo zginąć w walce z Czarnogórcami, popełnił samobójstwo.

— Wiedeń (Gwałty Niemców.) Prasa wiedeńska tendencyjnie przemilcza groźne antyczeskie demonstracje w niemieckich miastach Czech. W Ujście Niemcy zgromadzeni w liczbie 5000, rzucili się na Czechów. Wiedeńskie dzienniki starają się usprawiedliwić zajście w Ujście rzekomo prowokacją ze strony Czechów, która miała polegać na okrzykach „na zdar“. Takie same zaburzenia antyczeskie wydarzyły się w Chebie, w Libercu i innych miastach niemieckich.

— Budapeszt. „Budap. Hirnap“ donosi, że w południowych Węgrzech odkryto spisek uknuty przez studentów belgradzkich. Członkowie spisku związani byli jak najświętszą przysięgą, że wysadzą w powietrze ważne strategiczne mosty w południowych Węgrzech. Sprzyśszenie zawiazane zostało w tej samej restauracji, w której zapadła ongi uchwała zamordowania króla serbskiego Aleksandra. Komisarz policji nadgranicznej węgierskiej Serb, wślizgnął się zrzeczenie do sprzyśszenia i wtajemniczonym został we wszystkie szczegóły. Dowiedziawszy się, które mosty mają być na przypadek wojny wysadzone w powietrze, zawiadomił o tem ministerstwo wojny. Sześciu głównych spiskowców udało mu się nawet odfotografować. Fotografiate rozesłano wszystkim władzom policyjnym i żandarmskim poł. Węgier. Przed dwoma dniami koło miasta Tarcs żandarmi zauważyli dwóch Serbów podobnych do odfotografowanych osób i rozpoznać pościg; atoli studenci przekroczyli granicę chorwacką, za którą żandarmi węgierscy przejść nie mają prawa. Władze znalazły rzeczywiście pod jednym mostem przygotowania do wykopania min dynamitowych.

— Wiedeń. (Najazd pruskich burzów do Pragi.) Wielkie niezadowolenie w kołach posłów słowiańskich wywołuje fakt, że uniwersytety Rzeszy niemieckiej wysyłają burzów do Pragi, by „podnieść ducha wśród niemieckich studentów.“ Ten najazd Niemców celem agitacji politycznej i wtrącanie się ich do spraw wewnętrznych austriackich nie mogą być tolerowane nadal w Austrii. Należy się spodziewać, że ci nieproszeni goście już to formalnie dyskretnie zostaną wyproszeni z Austrii. Posłowie słowiańscy są zdania, że ostatecznie zaburzenia w Pradze wypłynęły z wmieszania się studentów Rzeszy niemieckiej. Władze pruskie z pewnością nie pozwoliłyby, by studenci polscy z Krakowa lub Lwowa jeździli do Poznania dla agitacji.

43 MACOCHA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zostawiliśmy Gastona na schadzce z Teresą i powtórzyliśmy początek ich rozmowy. Rozmowa tego rodzaju nie jest nigdy skończoną i ma tę własność, że podczas niej zapomina się o upływie czasu. Gdy Teresa wezwała rzeźbiarza, pani Daumont tylko co była wyszła wyprawiwszy pierwiej po sprawunki Julję, służącą i miała wrócić dopiero o godzinie 5 po południu.

Nagle Teresa drgnęła.

Zegar stojący na kominku wybił godzinę piątą.

— Idź już... Idź — zawołała, drżąc z przerażenia — mama może nadejść la-da chwila. Jeżeli cię tu zastanie, będę zgubiona...

— Idę ukochana... Kiedyż cię znowu zobaczę? — zapytał Gaston.

— Gdy będę samą, zawiadomię cię, jak dzisiaj... Lecz idź już, na miłość Boga, idź!

Młody rzeźbiarz zwrócił się ku drzwiom, lecz było za późno.

Usłyszał otwierające się i zamykające napowrót drzwi mieszkania i głos pani Daumont:

— Tereso, gdzie jesteś?

Biedne dziewczę, na pół omdlałe, miało zaledwie siłę wskazać Gastonowi

garderobę, urządzoneą w głębokiej nieszty, tuż obok łóżka.

— Ukryj się... ukryj!

Następnie głosem wystraszonem odrzekła matce:

— Jestem, mamó.

I skierowała się ku niej, lecz drzwi się otworzyły i pani Daumont weszła.

— Jaka ty blada jesteś! — rzekła, spojrzawszy na córkę — czyś chora?

— Nie mamó...

— Więc skądże ta bladeść?

— Nie wiem. Zasnąłam trochę... tymczasem głos mamy obudził mię, zerwałam się... może z tego...

Eugenia przekonana, że Teresa nie znała nikogo, nie mogła mieć żadnego podejrzenia.

— To bardzo źle drżemać w dzień na fotelu — rzekła — tembardziej w twoim wieku. Chodź, pomożesz mi zebrać się.

— Dobrze mamó.

I poszła za matką, myśląc z przestachem:

— Jak ja go teraz wypuszczę? jakże ja nierozsądnie postąpiłam, wzywając go.

Pani Daumont zmęczona trochę wyćieczką, zdjęła gorset, wzięła na siebie szlafroczek i rozmawiała dalej z córką, zatrzymując ją przy sobie.

Nareszcie nadszedł Robert Daumont. Julja nakryła do stołu i przyszła zawiadomić, że obiad gotów.

Usiedli wszyscy troje.

Łatwo możemy sobie wyobrazić stan duszy Teresy, która siedząc z rodzicami i nie mogąc ich opuścić, myślała tylko o Gastonie, ukrytym w ciemnej garderóbce, nie mogącym się poruszyć, najmniejsze bowiem potrącenie o jaki przedmiot, najmniejszy szelest zdradziłby jego obecność.

Z niecierpliwością oczekiwała końca obiadu i odejścia rodziców do salonu, liczyła bowiem, że gdy Julja po sprzątnięciu ze stołu zajęta będzie myciem naczyń w kuchni, uda się jej wyprowadzić Gastona przez pokój stołowy, przez który musiałby przechodzić, chcąc wejść do przedpokoju.

Lecz i ta nadzieja ją zawiodła.

Robert Daumont wypijwszy kawę, wyjął z kieszeni fajkę, z którą się nigdy nie rozstawał, nałożył ją tytoniem i opierając się łokciami na stole, rzekł:

— Nie potrzebujemy zmieniać miejsca. W salonie jeszcze ciemno, a tutaj ciepło i dobrze.

Bolesny dreszcz przeszedł po całym ciele Teresy.

Ponieważ rodzice nie opuszczali pokoju stołowego, jakim więc sposobem uwolni swego więźnia?

Nie umiała sobie odpowiedzieć.

— Tereso — rzekła pani Eugenia, która chciała pozostać sama z mężem — jesteś trochę blada, jest to skutek migreny onegdajszej, najchętniej więc uczynisz, gdy pójdziesz do łóżka.

— Ależ, mamó...

— Twoja matka ma słusność —

dodał od siebie Robert Daumont — idź się położyć, odpocznij a jutro wstaniesz zdrowa i czerstwa jak pączek różany. Idź, moje dziecko.

Teresa zrozumiała, iż wszelkie uwagi były bezskuteczne. Podeszła do rodziców, podała im czoło do pocałowania, następnie zapaliła świecę i ze ściśniętym sercem odeszła do swego pokoju.

Skoro tylko drzwi się za nią zamknęły, Robert Daumont rozpoczął rozmowę.

— Dla czego jesteś ze mną tak tajemniczą? — zapytał — i nie mi nie powiedziałeś o tem, co się stało?

— Nie pojmuję, o czem mówisz — odrzekła Eugenia, udając niewiadomość, lecz w gruncie wiedząc doskonale, co przez to rozumiał. — Alboż ukrywałam co przed tobą?

— Ukrywałeś i do tego wiadomość bardzo ważną.

— Oóż takiego?

— Nie powiedziałeś mi, że na balu w ratuszu, Teresa zdołała zająć sobą...

— Ach, więc ty już wiesz o tem?

— A wiem.

— Któż ci to powiedział?

— Mój kolega z ministerjum, de Loigny.

— Czy mówił ci o swym przyjacielu baronie Rittterze?

— Dodaj do tego bankierze, posiadającym dwadzieścia pięć, czy też trzydzieści milionów franków.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

ZONOPHON

Nowe zdjęcia grudniowe!

Orkiestra zenofonów Adolf Lieban, Berlin

X 220704 Król. grenadierski, marsz.
X 220705 Marsz hr. Zepellina.
Pod sztandar.
X 220706 zwyc., marsz.
X 220707 Wjazd gladiatorów, marsz.
Marsz automobilowy z „Dol-larprinzessin“.
X 220708 Chłopski marsz z „Wesoł chłop.“
X 220709 Miłość i rozkosz
X 220720 Le Verreen Main
X 220721 polka, Fahrbach.

Pałk gren. ces. Franciska Józefa, Berlin
Król. kapelm. Ad. Becker
Grillenbanner-
X 20475 marsz. Komzak.
X 20476 Wesoły miesiąc-
znik, marsz z
z uderz. na ko-
wadło, śpiew i
gwizdanie cze-
ladzi.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

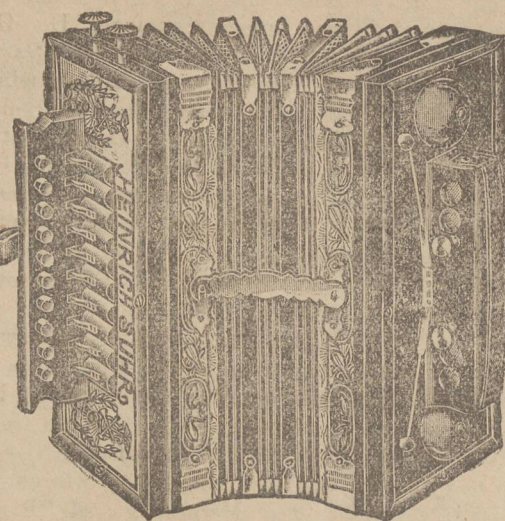
Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Max Kuttner, Berlin.
Lebe wohl, mein
flandrisch Mäd-
chen z „Car i
X 22923 Siciliana z „Ca-
X 22924 valleria rustica-
na z tow. fortep.
Pożegnanie ró-
ży polnej przez
X 22925 Bastyrę.
X 22926 Bajka o szcze-
ściu.

Nowe! Harmonika z dzwonkami gwiazdkowymi Nowe



Jako szczególną nowość posiada ta harmonika 2 nastrojone dzwonki, które tony do-
kładnie do muzyki zastępowane,
dzwonki mogą być dowolnie same lub z towa-
rzyszeniem basów użyte, przez co uzyska się
wspaniałą muzykę. Instrument jest ślicznie
przybrany, ma 10 klawiszy, 2-chorową mocną
muzykę, podwójne basy. Pudełko jest koloro-
wo dekorowane. Miech da się daleko wycią-
gnąć z ochraniaczami narożników, wielkość 35
cm., wszystko dokładnie jak obok rycina. Cena
zamiast 7 mk. tylko 5 mk. Szkoła darmo!

Cesarskie rogi myśliw- skie harmonika do ust.

z 40-tonową, mocną muzyką.
Przez poruszanie ręką przy
brzęgu rogu można każdy ton
z trybem osiągnąć, bardzo ory-
ginalny instrument. — Za na-
desła- tylko 1 mark. w zna-
czkach



przekazem nastąpi franko przesyłka. Szkoła do samowcz. darmo.

Koncertowa gitara cytrowa „Wenus“.

Przy podłożeniu nut można zaraz grać, ładne wykonanie,
41 strun, 5 akordów, 50 ctm. długa. (Cena z wszelkimi przybor.
tylko mk 7,80) Zupelne zastąpienie
cytr po 15 i 20 mk. Gitara cytrowa Nr. 1,
także 41 strun podług tych samych
podkładanych nut do grania tylko 6 marek.

Maszyny z płytami do mówienia Nr. 4,

oddaje muzykę, śpiew itd. głośno i wyraźnie.
Cena tylko 15 mk.



Wielkie płyty, po dwóch stronach mk. 2 Podstawki do drzewek

z muzyką i 4 dzwonkami. Podczas gdy muzyka zagra 2 pieśni na Boże
Narodzenie, drzewko obróci się zwolna 33 ctm. średnicy. Cena tylko mk. 15. —
Mniejsze bez dzwonków mk. 10. — Wspaniały katalog na harmoniki z rogami basowymi,
kotłami, trąby, struny itd. Także na wszystkie inne rodzaje instrumentów muzycznych
darmo i franko. 6118

Pierwsza i najst. fabr. Heinar. Suhr, Neuenrade Nr. 660. Największy interes
instr. muz. na miejscu. harmon. na świecie.

Handel masła „Krone“

Specjalny handel masła, jaj sera.

Miejsce sprzedaży Jeżyce ul. Jadwigi nr. 4

narożnik ulicy Karola 6143

Otwarcie w poniedziałek dnia 7 b. m.

Sprzedaż tylko lepszych towarów po tanich cenach.

Mamy na sprzedaż

pod dogodnymi warunkami:

- 1.) W Małej Starołęce (Louisenhain) w powiecie wscho-
dnio — poznańskim, (7 klm.
od Poznania), dom piętrowy z oborami i 2-ma morg.
ziemi, w tem 1/2 morgi ogrodu (bardzo odpowiednie dla rze-
mieślnika). Stacja kolei w miejscu.
- 2.) W mieście powiatowym, w bliskości Poznania, po-
siadłość, składająca się z 10
morg roll, domu z restauracją, salą, ogrodem
i kregielnią (w ogrodzie tym odbywają się zabawy, 5 mi-
nut od stacji kolejowej).
- 3.) W Karolinie, w powiecie szamotulskim, posiadłość
składająca się z 8 i pół morgi roli,
domu mieszkalnego i obory. Stacja kolei Szamotuły 1/4 mili.
- 4.) W mieście Kórniku, w powiecie śremskim, dom
mieszkalny z przybudowaniami i
1 i pół morgi ogrodu bardzo odpowiednie dla rzemieśl-
nika. Stacja kolei Dachowo lub Gądk.
- 5.) W Książu, w powiecie szamotulskim, posiadłość skła-
dająca się z 2 morg roll, budynków i wia-
traka, (posiadłość tę można nabyć także bez wiatraka, stacja
kolei w miejscu).
- 6.) W Naramowicach, w powiecie wschodnio — po-
znańskim 3 i pół klm. od Po-
znania, posiadłość składająca się z 2 i pół morgi roli,
2 domów mieszkalnych i obór (posiadłość ta jest odpowiednia
dla rzemieślnika). Stacja kolei Poznań 6138
- 7.) W Głogoniu, w pow. nowotomyskim, posiadłość,
składająca się z 3 morg ogrodu i 2 do-
mów mieszkalnych z chlewami, (w jednym z domów znajduje się
kram i piekarnia z kompletnym urządzeniem), stacja kolei w
miejscu.

Blizszych informacji udzieli na żądanie odwrotnie biuro nasze.

Spółka Rolników Parcelacyjna

POZNAŃ, plac Wilhelmowski 18.

Miliony placeków

piecze się corocznie na święta
Bożego Narodzenia dwoma ro-
dzajami margaryny

„Siegerin“ i „Mohra“

Należy piec również niemi,
a otrzyma się tani, smaczny
i masłem pachnący placek
.. .. . święteczny.

Jedyni fabrykanci:

A. L. Mohr, Akc. Tow., Altona-Bahrenfeld.

Poszukuję od 1. 1. 09

niańki

do 9-cio miesięcznego dziecka.

Drwęska,

Poznań, ul. Wilhelmowska 24.

Potrzebna od 1 stycznia 09 dobra

kucharka

z prasowaniem. Pensja roczna

180 M. Zgłoszenia do

Dom. Rzedkowskiego, p. Erpel

Bez. Bromberg.

Norddeutscher Lloyd



Bremen.

do 3987

Ameryki

Parowcami pospiesznymi

i pocztowymi

do Nowego Jorku,

Baltimore i Galvestonu.

Bezpłatnych informacji udziela

Dyrekcja Północno-niemieckiego

Lloyd w Bremen

lub zastępcy towarzystwa:

Curt Boettger,

Kajütsbureau

Posen Wilhelmsplatz 1.

Potrzebni od stycznia: 6145

Chłopak do kredens. do polsk.

dworu. Forys do cugow. stajni.

II służący do palacu na 240 M.

i liber. Włódarki żon. niedal.

Kowal maszyn. żon. do niem.

dworu. Stelmach żon. do dw.

Młynarz żon. do parow. młyn.

Kucharz żon. obezn. z ogrod.

Kucharz kaw. na 600 M. Słu-

żący strzelec na 300 M. i strzał.

Ogrodnik kaw. do oranżerii.

Gospodynini samodzi. do dziedz.

bez pras. na 400 M. Fanny sl.

Praczniki dworskie. Gospody-

nińczę gotow. Kuchmistrz-

ni na 400 M. Bony. Nau-

czycielki. Rządca żon. na

1000 M. i dep. Rządca kaw. na

1200 M. Pisarz do podw. i do

poła pod dyspozycją.

Proszę o spieszne zgłoszenia

Pośred. posad. (Stellenvermittler)

Franciszek Niedzielski,

Posen, Wienerstr. 6 pt. Telf. 1036.

Ożenek!

Poszukuję dla znajomego leśni-

ka z dożywotnim stanowisk.

stósownej partii. Panie z cokolwiek

majątk. upr. się w celu bliższ.

informacji o łaskawe zgł pod ad.

L. Lange, Poznań ul. Młyńska 18

Kasjerka

biegła w rachunkach i wypłacaniu

pieniędzy potrzebna od 1. 1. 09.

Zgłoszenia przyjmuje 6608

H. Matelski,

Polajewo Kr. Obornik.

Handel bydła.

Browar Ernst Engelhardt Nast.

Towarzystwo akcyjne

Berlin — Pankow

Największy browar piwa

.. .. . słodowego

Piwo słodowe

karmelowe

Bezalkoholyczny, dyetetyczny

war specjalny

Jako napój stołowy

bardzo polecenia godny

Cena za butelkę 16 fenygów.

Skład główny na Poznań

i okolicę u

Juliusza Gohike skł. piwa

Poznań, ul. Łpowa 4.

Najlepszym

środkiem domo-

wym przeciw

kaszlowi chryp-

ce, dychawicy,

duszności, kur-

czom żółdka,